Nal. poczt. opłacrycz.
Rok III. Tarnów, dnia 6 kwietnia 1929 r.
Cena 20 gr.
Nr. 15.

SŁOWO TARNOWSKIE

Wszystko dla Państwa!

Pismo niezależne
Wychodzi w piątki każdego tygodnia.

Tarnów, ul. św. Anny 5, I piętro
Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godz. 9 do 11.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie czas żałować róż, gdy lasy płoną.

Sesja sejmowa została zamknięta i posłowie rozjechali się do domów dla miłego spędzenia wywczasów wielkanocnych. Gdybyśmy chcieli w jednem zdaniu określić charakter ubiegłej sesji sejmowej, to można tylko powiedzieć tak: sejm święcił w pełni nawrót do tego, co opinja publiczna dosadnie określiła, jako **złe obyczaje sejmowe**. Nieustannie w czasie ubiegłej sesji natykaliśmy się na nawrót do niechlubnych tradycyj z praktyki poprzednich sejmów, czy to gdy sejm skreślał fundusze na walkę ze szpiegostwem, czy to gdy stawiał w stan oskarżenia b. ministra Czechowicza, czy to wreszcie gdy na ostatniem posiedzeniu odrzucił wniosek Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, ażeby komisja konstytucyjna mogła pracować nad projektem reformy konstytucji także w czasie zamknięcia sesji sejmowej.

Działalność sejmu w tem wszystkiem nie może być nawet podniesiona do godności i rozmiarów walki z rządem. Gdyby sejm do podjęcia tej walki czuł się na siłach i jej pragnął, odmówiłby poprostu rządowi budżetu. Sejm wypowiedziałby przez to, że pragnie sam wytworzyć rząd, albo że wzywa rząd obecny do rozwiązania sejmu i odwołania się przez wybory do opinji publicznej. Ale sejm obecny nie pragnie ani jednego, ani drugiego. Ażeby wytworzyć rząd, musiałby sejm posiadać w swem łonie zwartą i zdolną do twórczej pracy większość, czego niema zupełnie, a na zewnątrz poparcie opinji publicznej, czego niema wcale, — a zatem ta pierwsza możliwość jest wykluczona, a nowe wybory postawiłyby konające partyjnictwo przed koniecznością stoczenia jeszcze jednej walki o utrzymanie swych zamierających wpływów w kraju, co mogłoby się skończyć dla tego partyjnictwa katastrofą. **Sejm w tej sytuacji wybrał inną metodę — metodę przeszkadzania.** Sejm przeszkadza rządowi w pracy, w sprawowaniu władzy, w sterowaniu nawą państwową, — przeszkadza tak jak krnąbrny dzieciak może przeszkadzać dojrzałemu człowiekowi. Jest to najgorsza forma odrodzenia złych obyczajów sejmowych, a gdy rząd wobec tego zmuszony jest chwytać się specjalnej praktyki, krzykacze partyjni podnoszą wrzask, że rząd walczy z parlamentaryzmem.

Moment przeszkadzania bardziej jaskrawo niż zazwyczaj uwidocznił się na ostatniem posiedzeniu ubiegłej sesji, gdy sejm odrzucił wniosek Bloku o ciągłości prac komisji konstytucyjnej. Uchwała ta, zwracając się przeciwko najbardziej żywotnym interesom państwa, przeciwko najbardziej gorąco odczuwanej potrzebie społecznej, miała na widoku tylko jeden cel: wyrządzenie rządowi nowego psikusa, ale ten cel chybiła, a zwróciła się przeciwko sejmowi i państwu.

Wniosek Bloku, jak słusznie podnosili w dyskusji mówcy tego klubu, ma dwie strony: prawną i polityczną. Według istniejących ustaw, komisja sejmowa nie może pracować, gdy sejm jest nieczynny — i nikt tego stanu rzeczy ani ze strony rządu, ani z ław Bloku nie kwestjonował, ale w istniejącej ustawie może zrobić wyjątek dla sprawy niezmiernej wagi nowa ustawa, formalnie i prawnie powzięta —i ze stanowiska prawnego nic temu nie można zarzucić. Lecz stronnictwa sejmowe, pokrywając się płaszczykiem istniejącego prawa, z całym cynizmem i zupełnie wyraźnie kładły nacisk na stronę polityczną sprawy. Gdyby komisja konstytucyjna pracowała, a sejm nie, nie byłoby pola do „rozgrywki“ z rządem. Komisja mogłaby uchwalić najważniejszy dla państwa projekt, a sejm nie miałby okazji dokuczać rządowi. Mogłyby prace komisji potoczyć się „za prędko“, mogłaby się stworzyć sytuacja, że sejm zostałby zwołany tylko dla uchwalenia projektu komisji i potem nastąpiłby nowy sejm, pracujący już w ramach nowego ustroju.

Tego przedewszystkiem boją się stronnictwa sejmowe i do tego przedewszystkiem nie chcą dopuścić.

Stworzyła się sytuacja paradoksalna, sytuacja nie do pomyślenia, sytuacja kto kogo „przetrzyma“: czy większość sejmowa Rząd i Blok, czy naodwrót. Jedni wytężają wszystkie siły, by pracować nad największą dla państwa sprawą naprawy utsroju, drudzy w tej pracy przeszkadzają. Ale tu macherzy sejmowi się pomylili. Nie oni mają sprawę w swojem ręku. Sprawę ma w ręku swojem opinja publiczna, której wyrazicielem skromnie się nazywa obecny sejm i sejm musi się przed nią ugiąć. Sprawa jest zbyt poważna, by było czas na cackanie się.

Nie czas żałować róż, gdy lasy płoną. A lasy płoną...



Kościół katedralny w Tarnowie.

Praworządność sejmowiczów.

Sejm skreślił z funduszu dyspozycyjnego ministra spraw wojskowych dwa miljony złotych. Dwa miljony, które przeznaczone były na walkę ze szpiegostwem wojskowem w Polsce.

Kluby i stronnictwa, mieniące się państwowemi, praworządnemi i narodowemi, w ten sposób wykorzystały uprawnienia budżetowe sejmu. Sparaliżowano samoobronę państwa przed oplatającemi go mackami wywiadu. Uniemożliwiono obronę przed niebezpieczeństwem, którego grozę i siłę posłowie znali dobrze. Nie poczyty-

wali tego niebezpieczeństwa za fikcję, ani legendę, ani zmyśloną nazwę dla rubryki budżetu, któraby pokryła na inny cel wydane fundusze.

Nietylko realna konieczność poręczała właściwe wydatkowanie tego funduszu. Poręczała ją w znaczniejszym jeszcze stopniu osoba ministra, któremu fundusz ten miano zawierzyć. Żądał go dla siebie minister spraw wojskowych, Marszałek Piłsudski.

Sejm musiał uznać konieczność wydatku, nie mógł poddać w wątpliwość oświadczenia Marszałka, — ale dwa miljony skreślił.

Uczynił to w niepoczytalnej złości do osoby Marszałka Piłsudskiego. Zwyczajem parlamentarnym we wszystkich krajach dojrzałej demokracji albo wyraża się votum nieufności, albo skreśla się z uposażenia symboliczny jeden złoty.

Wybrano drogę trzecią, właśnie nieparlamentarnego zwyczaju, utrudniania ministrowi pracy państwowej.

Tragiczna konsekwencja tkwi w przewrotności opozycji sejmowiczów. Skreśla się fundusz przeznaczony na walkę ze szpiegostwem. Lecz równocześnie jeden z inicjatorów kroku tego, mianowicie poseł Lieberman z PPS. podejmuje się za ogromne honorarjum obrony oskarżonego o działalność szpiegwską Niemca. Bardzo konsekwentnie. Szpiega się broni, choć nie można nie wiedzieć, z jakiego źródła oskarżony czerpie tak znaczne sumy na opłacenie adwokata, a ministrowi spraw wojskowych skreśla się fundusz na walkę z panoszącem się szpiegostwem.

To niszczenie wiązadeł życia państwowego i podstępne podrywanie zaufania i wiary ludzi do Budowniczego państwa, musi wreszcie znaleść odpór i wywołać przeciwakcję w samem społeczeństwie.

Skreślone dwa miljony w przyszłości trzebaby okupić potokami krwi i hekatombą ofiar. Tego rachunku partyjnego nie może zaakceptować w Polsce żaden ojciec, ani matka, żaden obywatel, którego synowie niosą powinność wojskową, żaden były żołnierz i inwalida. Rachunek przewrotności partyjnej będzie skreślony tysiącami drobnych ofiar, rozdarty na strzępy siłą oburzenia, jakie wyrażą tysiące obywateli, kiedy ciężko zapracowane grosze będą nieść do dyspozycji ministra spraw wojskowych, stwierdzając tem, że ponad nikczemną złośliwością partyjników jest w Polsce zrozumienie konieczności państwowej.

Suma w ten sposób powstała pozostanie na zawsze świadectwem, że w roku 1929 naród polski okazał dojrzałość polityczną i patrjotyzm. **St. P.**

Co dalej?

Garść uwag po zamknięciu sesji sejmowej.

Sejm uchwalił ostatecznie budżet, zachowując wszystkie demagogiczne i z jawną chęcią dokuczenia rządowi poczynione skreślenia.

Sejm zrobił po swojemu swoje i **sesja została zamknięta.**

I zupełnie słusznie. Przebieg bowiem obrad wykazał aż nadto jasno, że **dalsza jego praca nie byłaby pracą ustawodawczą**, lecz szarpaniem rządu i **dalszą wojną podjazdową**. Już ostrzyli sobie panowie z opozycji języki, już oblizywali się na samą myśl, co to będzie.

Zażądali przecież **ujawnienia nazwisk** tych ministrów, czy tego ministra spraw wojskowych, którym **Marszałek Piłsudski** na posiedzeniu senackiej komisji wojskowej **zarzucił nadużycia...**

Radowały się ich dusze, czując zapach skandalu.

A tymczasem klamka zapadła, zamknęły się wrota gmachu przy ul. Wiejskiej. Panowie opozycjoniści mogą tylko w swojej prasie wałkować to, co już tyle razy było przewałkowane, mogą na wiecach robić wielkie gesty i **odgrażać się.**

Tego jednak nikt na serjo nie bierze.

Jedno tylko zdaje się być pewnem. Oto **nasilenie kampanji opozycyjnej doszło już do kulminacyjnego punktu**, a nawet go przekroczyło. Teraz **zacznie się odpływ.**

Rząd i stojące po jego stronie grupy parlamentarne zajmowały **dotychczas stanowisko raczej obronne**, obserwując przeciwnika i badając jego siły.

Teraz przyjdzie kolej na atak.

Trudno bowiem, a nawet wręcz niemożliwem jest przypuszczać, aby **rząd poniechał sprawę naprawy konstytucji** i reform wewnętrznych.

W związku z tem coraz częściej dają się słyszeć **pogłoski o zmianach w łonie gabinetu.**

Na podstawie wniosków, wysnutych z ostatniego ekspose premjera **Bartla**, przypuszczają, **że ustąpi on z przewodnictwa gabinetu**, — mówią także o zmianach **na stanowiskach ministrów pracy, poczt i rolnictwa.**

Ile w tych pogłoskach prawdy, niewiadomo, ale że coś jest, to pewne.

Kierownicza wola obecnego rządu chce mieć przed rozgrywką w gronie swych najbliższych współpracowników ludzi, **odpowiednich dla taakiego momentu.**

Stoimy obecnie przed rekonstrukcją gabinetu, którego skład dotychczasowy ulegnie poważnym zmianom ze względu, jakie czekają przyszły gabinet.

Z Brzeska i okolicy.

(Ze świąt. — Primaaprilisowy wiec. — Kurs rolniczy dla młodzieży).

Nie udała się tego roku wiosna. Mimo, że już dawno minął jej termin kalendarzowy, smaga nas deszczem i śniegiem na przemiany, jakby chciała się rodzić druga zima.

Z tego względu i święta wielkanocne spędziliśmy nie wesoło. Przez obydwa dni śnieg walczył z deszczem o pierwszeństwo. Wielkie kałuże wody i kupy błota, wyrosłe jakby z pod ziemi, przerażały przechodniów. Wolał tedy każdy siedzieć w domu, jak u Pana Boga za piecem, niż wałęsać się po mieście. Im zimniej i przekorniej było na dworze, tem lepiej i przytulniej było w domu, zwłaszcza jeśli się znalazła smakowita wiśnióweczka, nóżka z gęsi, albo torcik słodki.

Najgorzej na deszczu świątecznym wyszły panie. Pokupiły bowiem wiosenne jedwabie i ani rusz nie było ich można na deszczu pokazać.

Nie było także zwykłych w takich razach wycieczek wiosennych za miasto, czy odwiedzin do daleko mieszkających krewnych. Spędzono święta w skupieniu na jadle, piciu i... drzemce. Odpoczął człowiek, nie odpoczął atoli żołądek, to też i sławny „katzenjamer“ dokuczył wielom.

Mimo to nikt się świąt nie wyrzeka, a są i tacy, coby je częściej mieć chcieli. Bowiem ludzie wolą świętować, niż pracować.

Ze świętami zeszedł się 1-szy kwiecień, „dzień zwodny“, jak nazywają na wsi, albo primaaprilis“. Kiedyindziej zwodzili się ludzie i cyganili aż miło, obecnie święta dodawały powagi i „zwodzeń“ było mniej.

* * *

Znakomity żart polityczny popełnił jakiś dowcipniś, zawiadamiając afiszami łatwowiernych ludzi, wszem wobec i każdemu z osobna, że dnia 1 kwietnia w południe odbędzie się wielki wiec w Sokole, na którym przemawiać będą posłowie: pułkownik Sławek i Bojko. Nie trzeba dodawać, jaką zrodziła ta wiadomość ogromną ciekawość, to też przez kilka godzin z rzędu defilowało koło Sokoła kilkaset głów ludzkich, witając każde auto, bryczkę, czy furmankę chłopską przyjaznemi okrzykami i wołaniem: „Już jadą“.

Ostatecznie żart ten może nawet być pożytecznym, bo może obudzić z odrętwienia kompetentnych ludzi do jakiejś akcji na rzecz B. B., bowiem od czasu wyborów urządzono zaledwie jedno poufne zebranie w Brzesku, co jest zaprzepaszczeniem całej roboty, przeprowadzonej na wsi podczas wyborów, bo samo nic się nie zrobi, a nieróbstwo tylko się zemścić może, zwłaszcza że inne partje nie próżnują.

Pożyteczne prace na polu podniesienia rolnictwa w powiecie Brzeskim.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze powiatu brzeskiego urządziło w pierwszym kwartale bieżącego roku przy pomocy Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Samorządu powiatowego, tudzież czynników miejscowych odnośnych gmin 4-ry kilkudniowe kursa rolniczo-oświatowe: w Okocimiu, Wojniczu, Zakliczynie i Radłowie.

Na kursie w Okocimiu, trwającym trzy dni, t. j. od 23 do 25 stycznia, wykładali prelegenci Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego: inż. Franciszek Gajewski o rolnictwie, insp. Jan Kochmański o ogrodnictwie, oraz instruktor rolniczy Okr. Tow. Roln. Eugenjusz Dąbrowski o hodowli morwy i jedwabników, tudzież o uprawie łąk.

Kurs w Wojniczu, którego przeprowadzeniem zajmował się gorliwie miejscowy proboszcz. ks. Rzepka, trwał przez 15 dni, t. j. od 4 do 28 lutego. Program owego kursu wypełniły bardzo zajmujące, ośmiodniowe wykłady weterynarza gminnego Aleksandra Eichla o weterynarji i hodowli bydła, — dwudniowe wykłady prelegenta M. T. R. inż. Gruszczyńskiego o hodowli drobiu, — wykład p. Drewki, dyr. Szkoły Ogrodniczej z Tarnowa o sadownictwie, — p. Matakiewicza, dyr. M. T. R. o spółdzielczości, — ks. Franciszka Sierosławskiego, katechety z Wojnicza, o rozwoju gospodarczym państwa, — oraz Eug. Dąbrowskiego, instr. O. T. R., o uprawie roli.

W Zakliczynie trwał kurs, zorganizowany przez Józefa Budzyna z Kończysk, przez 10 dni, t. j. od 1 do 11 marca i objął następujące wykłady: E. Dąbrowskiego, instr. roln. O. T. R., o uprawie roli, — Aleksandra Eichla, weterynarza miejskiego z Wojnicza, o weterynarji, — oraz prelegentów M. T. R.: inż. Gajewskiego o stosowaniu nawozów sztucznych i przeprowadzaniu konkursów rolniczych, inż. Sołtysa o hodowli bydła, inż. Gruszczyńskiego o hodowli drobiu i dyr. Matakiewicza o spółdzielczości.

Kurs w Radłowie, który zorganizował Jan Seremet, trwał przez 6 dni, t. j. od 5 do 10 marca. — Na kursie tym wykładali: Aleksander Eichel, weterynarz z Wojnicza, o weterynarji, — E. Dąbrowski, instr. roln. O. T. R., o uprawie roli, — zaś prelegenci M. T. R.: inż. Sołtys o hodowli bydła i inż. Antoni Łuszczkiewicz o kredytach rolniczych.

Mimo silnych mrozów, trwających w czasie urządzania kursów, frekwencja na wykładach była dość liczna, co świadczy wymownie o potrzebie krzewienia oświaty rolniczej wśród ludności. To też Okręgowe Towarzystwo Rolnicze tut. powiatu zamierza jeszcze urządzić dwudniowe kursa w Zaborowiu, Strzelcach małych i Gwoźdźcu w najbliższym czasie, gdy tylko miną roztopy wiosenne i stan dróg będzie możliwy.

Tutejszy samorząd powiatowy, w którym od października 1928 objął przewodnictwo starosta p. Włodzimierz Hendrich, rozwija również obecnie wydatnio swą działalność w dziedzinie popierania rolnictwa.

W budżecie powiatowym, uchwalonym na rok adm. 1929/30, przeznaczył Zarząd powiatowy na popieranie rolnictwa pokaźną kwotę 52.800 zł. Kwota ta ma być użyta na szerzenie w powiecie oświaty rolniczej pozaszkolnej, na poparcie meljoracji gruntów, na poprawienie hodowli bydła i na sadownictwo. Do szerzenia oświaty rolniczej ma być przyjęty w najbliższym miesiącu na etat Zarządu powiatowego instruktor rolniczy, który będzie objeżdżał wszystkie miejscowości powiatu i przez odczyty, pogadanki, przeprowadzanie doświadczeń, tudzież udzielanie fachowych porad w różnych dziedzinach wiedzy rolniczej, będzie uświadamiał rolników o racjonalnem prowadzeniu gospodarstwa rolnego.

Celem poprawienia hodowli bydła, stara się Zarząd powiat. o wprowadzenie w życie w roku bieżącym na terenie całego powiatu ustawy o licencjonowaniu buhajów, a kupno rasowych rozpłodników, udziela już obecnie hodowcom bezprocentowych pożyczek z funduszów powiatowych.

Od lutego b. r. funkcjonują już w powiecie dwie nowo utworzone poradnie weterynaryjne, a to jedna w Brzesku, prowadzona przez lekarza weterynaryjnego powiatowego, zaś druga w Wojniczu, prowadzona przez tamt. lekarza weter. miejskiego, — ponadto wspomniani lekarze weterynaryjni udzielają porad w czasie swojej obecności na targach zwierzęcych. Opłaty pobierane za udzielane porady są **minimalne.**

Na obniżenie kosztów przeprowadzenia ochronnego szczepienia bydła i trzody chlewnej przeznaczona jest na rok administracyjny 1929/30 z funduszów powiatowych znaczna subwencja w kwocie 3000 zł.

Dalszy szczegółowy **plan** pracy co do zamierzeń samorządu powiatowego na polu popierania rolnictwa opracowywuje obecnie energiczna powiatowa Komisja rolna, złożona z fachowych rolników miejscowych.

Posiedzenie Rady m.

Dnia 6 b. m. odbył się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Dra Kryplewskiego.

Na posiedzeniu rozpatrywano szereg spraw personalnych, jak też sprawę nowego zadłużenia się gminy w miejskiej Kasie Oszczędności na budowę rzeźni w kwocie pół miljona złotych.

Szczegółowe sprawozdanie z posiedzenia zamieścimy w najbliższym **numerze.**

PODZIĘKOWANIE.

Z okazji przeniesienia w stan spoczynku WP. majora Zakrzewskiego Ryszarda, złożyli P. T. oficerowie, podoficerowie, urzędnicy i pracownicy Pow. Kom. Uzup. na cele lecznicy dla dzieci 200 zł. (dwieście złotych).

Za hojny dar składam serdeczne podziękowanie imieniem biednych dzieci.

Tarnów, 30 marca 1929.

Dr. St. Goździewski, dyrektor.

Co słychać w Grybowskiem.

Uroczysty obchód imienin Marszałka Piłsudskiego. — Fatalna gospodarka Rady gminnej w Grybowie. — Wniesienie protestu przeciwko wyborom do Rady w Grybowie. — Oskarżyciele i oskarżeni. — Kto ma rację i za kim stoi większość społeczeństwa. — Dyrekcji robót publicznych w Krakowie do wiadomości.

Powiat grybowski obchodził dzień imienin Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego bardzo uroczyście. Dnia 18 marca popołudniu udekorowane zostało miasto flagami o barwach państwowych, oraz miejscami dekorowano budynki zielenią, dywanami i popiersiami Marszałka.

Efektownie udekorowany był ganek budynku, w którym mieści się mieszkanie inspektora P. Z. U. W., prezesa Związku Legjonistów p. Albina, pod którym gromadziły się tłumy ludności, oglądając piękne, dużych rozmiarów popiersie Marszałka, stojące wśród kilku flag, na tle kilimu, przedstawiającego godło państwa. Również należy z uznaniem podnieść dekorację stacji kolejowej, — oraz skromną magistratu i innych budynków.

Zamiast iluminacji, uchwalono opodatkować mieszkańców miasta kwotą 10 gr. od jednego okna, z czego dochód przeznaczono na budowę domu Legjonowego imienia Marszałka Piłsudskiego w Oleandrach.

Uroczystość rozpoczęła się dnia 18 marca capstrzykiem muzyki miejscowej Ochotniczej Straży pożarnej. Po odebraniu przez starostę powiatowego p. Winiarskiego raportu o stanie miejscowych hufców Przysposobienia Wojskowego, ruszył w kierunku kościoła pochód z muzyką na czele. Po odprawieniu uroczystej Mszy św., w czasie której śpiewał chór uczennic żeńskiej szkoły zawodowej, odbyły się w szkołach poranki dla dzieci szkolnych.

Na zakończenie uroczystości odbyła się o godz. 19 wieczornica. Na pięknie udekorowanej scenie ustawiono popiersie Marszałka. Muzyką sprawnie dyrygował p. Fyda Antoni. — Na program złożyło się: odczyt o Marszałku Piłsudskim, następnie śpiewy chóralne i deklamacje. Na wyszczególnienie zasługuje okolicznościowy wiersz, wypowiedziany przez dwoje dzieci szkolnych, ubranych w stroje krakowskie, w czasie którego stojące na scenie popiersie Marszałka udekorowane zostało przez tych malców wieńcem laurowym. Za przygotowanie dzieci i zajęcie się tą sprawą, jak również za pięknie urządzony poranek dla dzieci w szkole należy wyrazić uznanie i podziękę dyrektorce szkoły pani Studnickiej.

Niezależnie od opisanych uroczystości, wysłanych zostało z powiatu kilkanaście depesz tak od poszczególnych gmin, jak i miejscowych Związków b. wojskowych, a mianowicie: Federacji Związków byłych obrońców Ojczyzny, Związku Legjonistów i t. d.

Poniżej podajemy treść depeszy, wysłanej przez Grybowski Związek Legjonistów Polskich:

Marszałek Piłsudski, Warszawa. — Szczere, z głębi serc naszych płynące życzenia imieninowe racz przyjąć Czcigodny Solenizancie i Drogi nasz Komendancie od swoich dawnych żołnierzyków, zgrupowanych w Oddziale Związku Legjonistów w Grybowie. — Równocześnie meldujemy, iż zgrupowani w tutejszym Oddziale legjoniści zapewniają Cię o swojej bezwzględnej wierności i oświadczają, że w ciężkiej Twej pracy nad umocnieniem podstaw z trudu naszego i znoju powstałej Ojczyzny stoją zawsze przy Twoim boku, gotowi na Twój zew.

Depesze podpisali jako prezes Albin, jako wiceprezes inż. Wieniawa-Długoszowski.

* * *



Kościółek na Górze św. Marcina od strony południowej

Kto chce wiedzieć, jaką jest gospodarka gminy miasta Grybowa, niechaj przyjedzie i zobaczy, nie fatygując się nawet do miasta, gdyż tuż przy stacji kolejowej na chodniku publicznym znajdują się do dzisiaj całe masy starego lodu i błota, takie, że chodnik ten raczej potokiem nazwać można. Inaczej ma się sprawa w samem mieście, gdzie mieszkają rzekomi ojcowie miasta, zwani radnymi.

Oświetlenie miasta też pozostawia wiele do życzenia. Lampy świecą się tylko w rynku, tak jak gdyby dalej, poza siedzibą i miejscem zamieszkania radnych kończył się świat. Lampy wprawdzie są, lecz zepsute nie świecą, ponieważ gmina jest bardzo uboga, albowiem budżet jej mniejszy jest od budżetu całego powiatu o kilka tysięcy złotych i wskutek tego na naprawę lamp niema funduszów. Wskutek takiej fatalnej gospodarki gminy, ludność płacąca podatki nie może wyjść wieczorem na ulicę w obawie, by nie została napadniętą, lub by nie ugrzęzła w błocie.

Skandalem można nazwać brak koni, potrzebnych w razie pożaru do użytku Straży pożarnej. Skandal ten jest tem większy, że rzecz taka ma miejsce w mieście powiatowem. Niedawno zdarzyło się, że w czasie lustracji Straży, alarmując ją, czekano na nią ponad pół godziny i takowa nie mogła się zjawić z sikawką, ponieważ nie miała potrzebnych do zaprzęgu koni. Fakt ten miał miejsce jak wspomnieliśmy w mieście powiatowem, w którem znajduje się sporo urzędów państwowych, a tem samem i majątku państwa i zaszedł wówczas, gdy gmina nie mając pieniędzy na kupno potrzebnych dla Straży pożarnej koni, kosztem gminy budowała na drogach prywatnych chodniki.

Innych spraw poruszać nie będziemy, ponieważ opisywanie ich zajęłoby sporo miejsca. Sądzimy, że sprawami temi zainteresują się odnośne władze i wydadzą potrzebne i konieczne zarządzenia. Ludność płacąc podatki, chce i ma prawo domagać się, by obracane one były na zaspokojenie potrzeb miasta, a nie dla wygody jednostek czy „kliki“.

* * *

W grudniu 1928 r. odbyły się w Grybowie uzupełniające wybory do Rady gminnej. Przeciwko tym wyborom grupa ludzi, dbająca naprawdę o dobro ogółu, a nie tylko kilku wybrańców, wniosła protest do województwa, ponieważ wybory odbyły się nielegalnie. Z listami wyborczemi działy się istne cuda. Układano je, jak „klice“ było wygodniej, w ten sposób, że ludzie, którzy nie sympatyzowali z gminą (tylko dlatego, że gospodarka tejże była dla ogółu mieszkańców krzywdząca) i w czasie wyborów mogliby popsuć szyki, usuwało się z list jednego koła do drugiego, by nie stracić z góry obliczonej większości kupionych lub nie znających stanu rzeczy ludzi. Dotychczasowa Rada gminna, którą raczej „familijną“ nazwać można, wiedziała, że jeśli uda

---

Aniela Piszowa. 8)

600-lecie TARNOWA

jako miasta

(Ciąg dalszy).

Że kościół ten istniał już w r. 1326 tego dowodzi akt Watykanu, a mianowicie: „Wykaz Świętopietrza za r. 1326“, gdzie zanotowano, iż proboszcz wsi Tarnów wielki, Mirosław, wysłał do Rzymu tytułem należnego za ów rok „świętopietrza“ od dekanatu: 2 grzywny i 6 denarów.

W r. 1327 handlem zamiennym za wieś Dębno, stał się Spicymir właścicielem całej włości Tarnów wielki, która — jak to już powiedziano — **na mocy przywileju Władysława Łokietka z datą: „Kraków d. 7-go marca 1330 r.“ podniesioną została do godności miasta**, rządzącego się prawem niemieckiem, jak Kraków.

Odtąd kościół tarnowski, założony pod wezwaniem Narodzenia N. M. P. pozostaje pod bezpośrednią opieką dziedziców. Oni go uposażali, oni byli jego prawnymi kolatorami i za ich właśnie staraniem, mianowicie wojewody sandomierskiego, Jana z Tarnowa, ulubieńca Jagiełły, biskup krakowski Piotr Wysz na mocy dokumentu z 17 kwietnia 1440 r. zamienił kościół tarnowski na znacznie wyższą w znaczeniu **kollegiatę**, przy której ustanowiono 11 duchownych. (Arch. Sław. N. LXXX.).

Dla ścisłości kronikarskiej zaznaczyć tu muszę, że dochód z „podzwonnego“ w czasie pogrzebów i z „placowego“ od trumien w grobowcu kollegiaty przeznaczony był na opłatę dzwonnika, wina do Mszy św. i wosku na świece.

W r. 1450 proboszcz Mikołaj z Radłowa oddał wiekszą część czynności parafjalnych księżom wikarjuszom, których w liczbie 6-ciu archidjakonat krakowski jeszcze w r. 1416 ustanowił.

A teraz jeszcze jedna „nowina“. Oto w wydawanym w Tarnowie w r. 1875, a dziś już zapewne „białego kruka“ stanowiącym dwutygodniku: „Zgoda“ zamieszczony jest artykuł głównego współpracownika tegoż, ks. Wojciecha z Zaleszan (?), który życiorys Janusza ks. Ostrogskiego, od takiego rozpoczyna zdania:

„Stare książki (?) piszą, że niejaki Spicymir był założycielem m. Tarnowa. Dostał on od króla polskiego Leszka Czarnego w Krakowie, za swoje usługi dla kraju cały szmat ziemi naokoło dzisiejszego Tarnowa, więc on zapewne to miasto zbudował“. — I czyż nie racja? Wszak panowanie Leszka Czarnego (1279—1280) tuż po Bolesławie Wstydliwym (1243—1279) wchodzi ściśle w orbitę kolonizacji Polski i za pewnik może być przyjęte, że źródło, z którego czerpał ks. Wojciech z Zaleszan przed 54 laty, było ściśle historyczne i że fakt sam w życiorysie Spicymira, założyciela m. Tarnowa, bezsprzeczne zająć może miejsce.

O pracach, obowiązkach, jakoteż uposażeniu P. T. Duchowieństwa i fundacjach dla kościoła i kleru tarnowskiego, opisał tak szczegółowo Fr. Herzig w swem dziele: „Katedra, niegdyś kollegiata w Tarnowie“, że ciekaw ściślejszych dat i faktów, w tem właśnie może je znaleść dziele, zaś dokładny skrót opisu ówczesnego wewnętrznego wyglądu Katedry, zamieszczony jest w Kalendarzu Józefa Pisza: „Z pod góry św. Marcina“ na r. 1891.

Dwóch jednak spraw, pozornie drobnostkowych nie wspomina żadne z wydawnictw o Tarnowie lub Katedrze, ale że właśnie mój tygodnik „Pogoń“ w nrze 28 z r. 1888 uwiecznił je poważnym zapiskiem, dlatego je podaję.

Pierwsza sprawa dotyczy odnalezienia nieznanej dotąd historji fundacji ołtarza św. Jana Nepomucena z gipsową figurą tegoż Świętego w przedsionku Katedry. Płytę marmurową, stanowiącą część mensy zburzonego wtedy z powodu odnowy Katedry ołtarza, wmurowano w południową ścianę tego przedsionka, gdzie ją dotychczas widzieć można, a napis na niej z datą r. 1639 rozpoczynający się od żałosnych słów osieroconego ojca Wawrzyńca Spytka Skrzesowskiego: „Mater vide prolem“ (Matko! oto potomstwo!) opowiada jak w wojnie z wrogami stracił dwóch synów, z których jeden Jan Spytek pod Żółtymi Wodami na galery sprzedan, męczeńską śmiercią, drugi z Wnym Sapiesżą (pewnie Sapiehą) pod Beresteczkiem walcząc, zginął za Ojczyznę. Słusznie więc użala się osierocony ojciec Matce-Ojczyźnie, że dla niej, dla jej chwały stracił dwóch synów i córkę, na których cześć obecnie — zwłaszcza za duszę ś. p. Jana Spytka Skrzesowskiego właśnie w r. 1659 ołtarz w mowie będący ufundował.

Druga sprawa, rzeczywiście bardziej drobnostkowa, stanowi jedynie ciekawostkę dla współczesnych.

Oto z początkiem w. XVII istniało przy kollegiacie tarnowskiej 11 bractw cechowych, z których każde opłacało śmiesznie małą kwotę, bo 24 grosze kwartalnie za odprawienie Mszy św. u przeznaczonego mu ołtarza; potem przybywało altarji i bractw, a pomiędzy niemi humorystyczne wyszczególnienie należy wedle dzisiejszych pojęć zaszczytnemu naonczas „bractwu literackiemu“, którego członkiem ten tylko mógł zostać, kto w kościele z książki modlić się umiał.

Że z biegiem czasu przybywało Tarnowowi mieszkańców, a Duchowieństwu pracy, bez wynagrodzenia, to pewna.

Zwłaszcza, gdy w r. 1567 dziedziczny ród Tarnowskich osiadł w Dzikowie, jedyną opiekunką kollegiaty stała się Kapituła tarn., zniewolona do świadczeń prywatnych na cele konserwacji i ozdoby świątyni.

Nie było jeszcze wówczas tak zw. „konkurencji kościelnej“, która dopiero w drugiej połowie XIX w. ciężar wydatków kościelnych na wszystkich członków parafji rozkładać kazała, ale na szczęście była miniaturka tej ustawy, jeszcze w r. 1542 w przywileju ks. Piotra Gamrata, arcyb. gnieźn. zawarta, że proboszczowie 9-ciu kościołów, naonczas władzy prepozyta tarn. podległych, musieli uiszczać po 2 złp. rocznie do skrzynki kościoła kollegiackiego, na rzecz konserwacji tej świątyni.

Ale — że było to kroplą w morzu zapotrzebowań, przeto Kapituła w r. 1619 sama się na ten cel opodatkowała; niestety — nowy pożar (1632) zniszczył nietylko świątynię, ale i całe miasto. Rozpoczęta w r. 1667 odnowa postępowała bardzo powoli, a rzucona przez kanonika Andrzeja Pieńkowskiego myśl, pokrycia kollegiaty materjałem ogniotrwałym, — urzeczywistniła się dopiero w XVIII stuleciu.

Mimo gorliwych starań i hojnych świadczeń, nie zmienił się wiele wygląd kościoła, krom przybyłych wspaniałych pomników, które prócz zdobienia, raczej go swym ogromem i bogactwem przytłoczyły.

Na rycinie kościoła kollegiackiego z r. 1785, zamieszczonej w poprzednim numerze „Słowa Tarnowskiego“, widać piękne żebrowania wieży, pokrytej dachem szpiczastym, dziwnej jednak konstrukcji, bowiem na każdym równoramiennym trójkącie, stanowiącym jedną z czterech ścianek tego dachu, jakby przylepione sterczą na zewnątrz cztery, — osobnymi daszkami kryte przybudówki z oknami barokowemi. Taka była widocznie moda „gołębnikowej“ architektoniki współczesnej. C. d. n.

się ludziom dobrej woli wejść do Rady, familijne rządy muszą się skończyć i że zostanie odsuniętą od pełnego żłobu, z którego winni jeść nietylko „wybrańcy“, lecz cała ludność gminy.

Bojąc się tego i czując się zagrożoną, stara się Rada wszelkiemi siłami i środkami możliwemi i niemożlwemi całą akcję sparaliżować, bo chodzi tu nietylko o żłóbek, ale i o przepite po wygraniu wyborów pieniądze, co rboi dość sporą sumkę.

Senzację wywołało w mieście wniesienie przez Zwierzchność gminną skargi przeciwko tym wszystkim, którzy podpisali protest. Na rozprawie, która odbyła się 23 marca w Tuchowie, stawili się wszyscy oskarżeni i przez zastępcę swego adw. Dra Janigę oświadczyli, że niedopuszczalną jest rzeczą, by ludzie, którzy w interesie dobra ogółu podali do wiadomości władz administracyjnych swoje spostrzeżenia, zaobserwowane w czasie wyborów, które ich zdaniem odbyły się nielegalnie, gdyż wbrew przepisom ordynacji wyborczej, mogli być sądzeni na podstawie skargi, wniesionej przez ludzi, których obowiązkiem było przeprowadzić wybory ściśle według obowiązujących przepisów odnośnej ustawy, a którym właśnie ci oskarżeni postawili poważne zarzuty, że przepisy te zostały z krzywdą dla ogółu mieszkańców pogwałcone. Sąd do wniosku oskarżonych przychylił się, oświadczając, że ponieważ zarzuty podniesione w proteście są poważne, musi sprawę skierować do prokuratorji. W ciągu niespełna godziny role zmieniły się. — Rozprawa budzi wielkie zainteresowanie ze względu na osoby, które zostały przez gminę oskarżone, jak też ze względu na charakterystyczne „przeprowadzanie“ wyborów, praktykowane dość często w ostatnich czasach przez czynniki, mające chwilowo wpływy w danej gminie.

Niektórzy pytają, kto m arację i za kim stoi większość społeczeństwa grybowskiego? Na to pytanie odpowiedź jest krótka. Ogół społeczeństwa grybowskiego stoi po stronie ludzi, którzy wnieśli protest, ponieważ ci znani są ludności z tego, że stale od dawnych czasów walczą wprost o przeprowadzenie w gminie sanacji, która jest w interesie nietylko miasteczka, ale i państwa konieczną. Gminą nie może rządzić „rada familijna“, lecz Rada, wybrana przez ludność, nie za przewiezienie kogoś autem, lub zapłaceniem mu szklanki herbaty z rumem, lub też obietnicę, że zostanie za agitację pomocnikiem któregoś kupca nierogaciźny, lub wreszcie za sprzedaż z lasu kloców, które należą się komu innemu, — lecz Rada, wybrana w głosowaniu bez wywierania jakiegokolwiek nacisku, który w czasie ostatnio przeprowadzonych przez gminę wyborów był wielki, gdyż nawet policja gminna używana była do dostarczenia wyborców, mimo iż powołana ona jest do czego innego.

* * *

Dyrekcję robót publicznych w Krakowie zapytujemy, czy wiadomem jej jest, że w Grybowie służba drogowa używana jest do zmiatania śniegu z dachu budynku, stanowiącego własność miejscowego zarządcy dróg publicznych p. Prokopa, oraz do porządkowania jego ogrodu, podczas gdy drogi publiczne nie są należycie utrzymywane w porządku, — do dzisiaj bowiem nie przekopano ros i mostków, wskutek czego woda z topniejącego śniegu, nie mając ujścia, niszczy gościniec i w wielu miejscach na wiosnę takowy będzie nie do przebycia bez gruntownej naprawy.

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się jeszcze jednego szczegółu, dotyczącego fatalnej gospodarki m. Grybowa. Oto jeszcze jeden kwiatek do całego bukietu: Dzięki usilnym staraniom inspektora P. Z. U. W. p. Albina, i naczelnika okręgu Ochotniczej Straży pożarnej p. inż. Długoszowskiego i wydatnej subwencji P. Z. U. W., zakupiono dla miejscowej Straży ogniowej motorową sikawkę, która kosztowała około 15.000 złotych. Do sikawki tej zakupiono również około 400 metrów węża, który obecnie z braku pomieszczenia leży w sieni magistrackiej. — Jak to nazwać — sami już nie wiemy! Słusznie krakowski „Naprzód“ z 12 marca (Nr. 63) nazwał obecną Radę towarzystwem wzajemnej adoracji, której destrukcyjna robota rujnuje gminę i jej obywateli.

Obserwator.

Pobyt min. Kwiatkowskiego w Chorzowie.

Dnia 5 b. m. przybył do Państw. Fabryki Zw. Azotowych minister handlu inż. Kwiatkowski w towarzystwie nacz. Dąbrowskiego i nacz. Bendykta. W PFZA. powitał ministra starosta p. radca Marossanyi, Dr Wyród i dyrektorzy zakładu inż. Miziewicz, inż. Schätzel i inż. Łagiewski.

Po śniadaniu odbył minister Kwiatkowski konferencję z inż. Wowkonowiczem, dyrektorami PFZA., a po południu zwiedził fabrykę.

O godz. 7.30 odjechał na stację, gdzie przyczeniono wagon salonowy do pociągu pospiesznego, odjeżdżającego do Warszawy.

Architekt tarnowski buduje ratusz w Piwnicznej.

Na konkursie rozpisanym w Piwnicznej na budowę ratusza, zwyciężył tarnowski architekt inż. Okoń, który swoim projektem zadowolnił w zupełności jury i budowa została jemu powierzona.

Cieszymy się z tego wyszczególnienia obywatela tarnowskiego, którego coraz liczniejsze budynki podziwiamy również w naszem mieście.

WALNE Zebranie Towarzystwa Muzycznego.

W piątek dnia 11 kwietnia 1929 r. odbędzie się w lokalu własnym w domu Kasy Oszczędności Walne Zebranie Towarzystwa Muzycznego z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania. — 2) Sprawozdanie Wydziału. — 3) Wniosek Wydziału w sprawie wkładek członkowskich. — 4) Wybór Wydziału. — 5) Wnioski.

Prezesem Tow. Muzycznego jest p. aptekarz Kopff, który wiele energji poświęcał, aby Towarzystwo doprowadzić do tak wspaniałych rezultatów, jakiemi może się w tym roku poszczycić.

Niezmordowanie pomagali mu w pracy por. Ciapski, świetny muzyk, i dyr. Orzech.

W ostatnich miesiącach stworzyło Towarzystwo Muzyczne Stały Teatr Amatorski, który dzięki wielkim wysiłkom kpt. Znamirowskiego rozwija się świetnie.

Smutne refleksje.

Jeden ma pociąg do gry hazardowej, drugi lubi konie wyścigowe, a ja miałem przyzwyczajenie do małej ptaszyny, szarej — ziębiny. Ona jedna uprzyjemniała mi chwile mego smutnego i samotnego życia, a ptaszyna rozumiała mnie.

Gdy zmęczony pracą pedagogiczna wracałem do domu, to ta ziębina z radości nie wiedziała, jak mnie przywitać. Całowała mnie po twarzy, ustach, oczach tym swoim dzióbkiem, — oddawałem jej pieszczoty z nawiązką. Jak kochałem tę ptaszynę małą. Zmęczony pracą i pieszczotami kładłem się na otomanie, a ona zaraz przylatywała do mnie, przytuliła się główką, piersiami do mnie i tak zasypialiśmy.

Pamiętam lubiła słodycze, więc gdy raz na imieniny od dzieci szkolnych dostałem torty, to nie poczęstowałem nawet najbiedniejszych, tylko zaniosłem ziębinie, — nawet wyrzutów sumienia nie miałem. Z jaką rozkoszą patrzyłem, jak ta ptaszyna brała pełnym dzióbkiem torty a za każdym razem przylatywała do mnie, całując jakby w podziękowaniu za łakocie.

Jak dobrze nam było ze sobą, dopóki nie wdali się w to ludzie.

Zaczęli śmiać się ze mnie za miłość do ziębiny, szydzić ze mnie, dokuczać.

Cierpiałem strasznie, bo cóż winna im była ta mała ptaszyna, która dawała mi energję do pracy, cały świat wydawał mi się różowym. Kochałem bliźnich — jak siebie samego — aż przyszedł kres — „fortuna po ziębinie kółkiem się potoczyła“ — otworzyłem okno — frunęła gdzieś — daleko, zostałem sam z żałobą podwójną.

Stałem się teraz zgorzkniały — nie cierpię tych podłych, którzy ośmieszali mnie. Jestem teraz wściekły, „jak ten pies goniący za suką“, rzucam kalumnie na „wszystkich analfabetów politycznych“, na „krytyków bezrozumnych“, klnę na „wszystkich Jakóbów, Stefanów“, na rozmaitych „sklepikarzy, dyrektorów“, a wszystko — — — przez ziębinę — — —, tę małą, szarą ptaszynę — — — — —.

Łańcuch żłóbkowy.

Składam 50 zł. na „Żłobek“ i otwieram „łańcuch żłóbkowy“. Zarazem proszę WP. starościnę Marossanyi'ową i WP. pułkownikową Dragatową, aby również pewną kwotę na ten cel złożyły i wezwały dalsze panie do podobnych ofiar.

Datki, choćby skromne, proszę przesłać do redakcji „Słowa Tarnowskiego“.

Marta Grabowiecka.

Osobiste.

Inżynier Romuald Wowkonowicz Dyr. Polminu został mianowany technicznym dyrektorem P. F. Z. A. w Tarnowie.

Kronika policyjna.

Dnia 30 marca zostały przytrzymane na gorącym uczynku kradzieży Zofja Stanosz, lat 16 i Helena Zielonka, lat 17 z Tarnowa, które dostały się do mieszkania Heilego Izaaka w Tarnowie przy ul. Goldhammera i skradły garderobę wartości około 200 zł. Przeprowadzone dochodzenia policyjne przeciwko wymienionym wykazały, że na terenie Tarnowa dokonały więcej podobnych kradzieży, korzystając z nieuwagi poszkodowanych i niezamykania drzwi, a między innemi także w dniu 18 marca skradły w ten sam sposób jak u Heilego na szkodę Marji Bernackiej w Tarnowie przy ul. Wałowej również garderobę damską, wartości około 150 złotych.

Podejrzane Zofja Stanosz i Helena Zielonka zostały odstawione do więzienia Sądu okręg. w Tarnowie.

W dniu 28 marca policja przytrzymała znanego złodzieja Józefa Prygę z Tarnowa, który posiadał kopę jaj, skradzionych na szkodę niewiadomego dotychczas właściciela. W sprawie tej poszkodowany winien zwrócić się do policji.

W dniu 28 marca przytrzymano niejakiego Karola Michalczewskiego f. Stolarza z Żabna, znanego włamywacza, zaś w dniu 2 kwietnia Wawrzyńca Rzewnisia z Jesionki pow. Rzeszów, również znanego włamywacza i oddano władzom sądowym, ponieważ przebywając na terenie m. Tarnowa, planowali dokonanie kradzieży.

PRENUMERATA WYNOSI: Miesięcznie z przesyłką pocztową 1·50 zł.
CENY OGŁOSZEŃ. $^1/_{32}$ str. 10 zł., $^1/_{16}$ str. 20 zł., $^1/_8$ str. 40 zł. $^1/_4$ str. 80 zł., $^1/_2$ str. 160 zł., $^1/_1$ str. 320 zł. — Układ tabelaryczny 100%.
W tekście 50% drożej. — Układ liczbowy 50%. Drobne ogłoszenia za słowo 30 groszy. — Dla poszukujących posad 50% zniżki.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Kazimierz Gaweł. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.